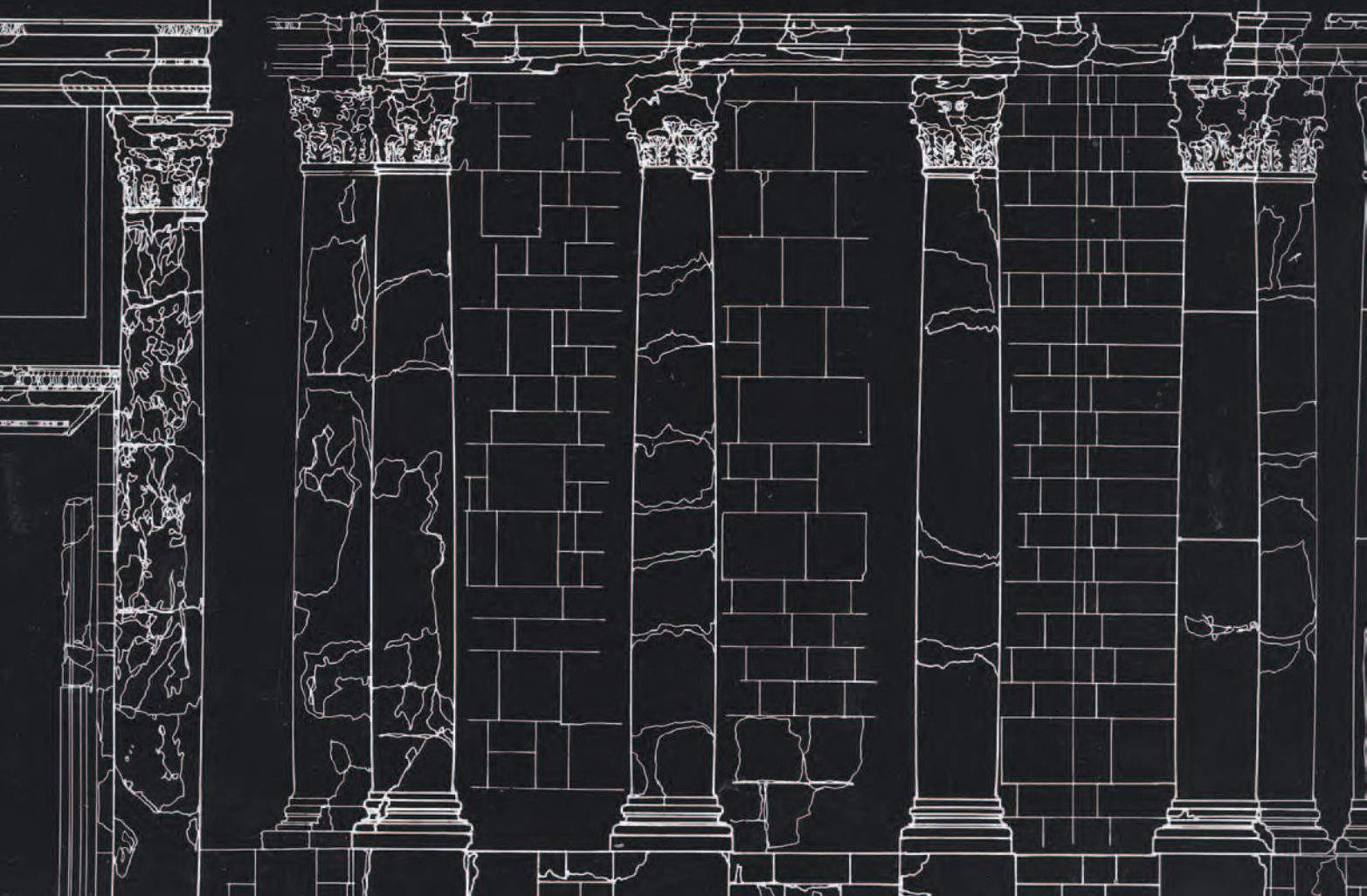




Wyprawy geodetów z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie (cz. II)

KULISY BARI

Przez wiele lat w październiku do Krakowa zjeżdżały powracające ze świata wyprawy BARI. Kolejność była taka: najpierw na Rynek, potem na uczelnię, a dopiero na końcu do domu.

JERZY PRZYWARA

Przeglądając listę studentów uczestniczących w wyprawach BARI, znajdziemy znane w środowisku nazwiska. Szef pierwszej wyprawy Krystian Wachowski jest wiceprezsem OPGK Opole. Jej uczestnikami byli również Adam Boroń i Jerzy Mikołajczak – dzisiaj doktorzy na WGGiŚ AGH. Także Andrzej Wróbel (BARI '75) i Tadeusz Szczutko (BARI '77) są doktorami na tym wydziale. Ryszard Rus kierujący BARI '76 jest szefem Rady Nadzorczej OPEGIEKA Elbląg, Stanisław Nowak (BARI '77) kieruje spółką zarządzającą portem lotniczym w Rzeszowie. Uczestnikiem wyprawy do Segowii (BARI '78) był Kazimierz Bujakowski, dzisiaj doktor na AGH, były wiceprezydent Krakowa, a wcześniej główny geodeta kraju. Kierownikiem pierwszej wyprawy do Kotoru (BARI '84) był Jacek Smutkiewicz – twórca targów geodezyjnych GEA. Wyprawą w 1986 roku kierował Aleksander Grad, obecnie minister skarbu, a uczestniczył w niej Jerzy Huczek szefujący teraz krakowskiej firmie Compass. Rok później wyprawę do Maroka (BARI '87) poprowadził Franciszek Gryboś, dzisiaj prezes firmy MGGP z Tarnowa. Wielu uczestników wypraw pracuje obecnie w administracji geodezyjnej lub prowadzi własne firmy, niektórzy wyemigrowali z kraju, jak chociażby szefowie dwóch ekspedycji mieszkający od dawna w Niemczech i Australii.

Opiekunami naukowymi, którzy dzielili ze studentami trudy wyjazdów i w dużym stopniu odpowiadali za efekt końcowy prac, byli m.in.: Jan Pielok i Konrad Eckes – dzisiaj profesorowie AGH, dr Antoni Sroka – obecnie profesor w Akademii Górniczej we Freibergu (RFN), dr Ryszard Florek, dr Tadeusz



BARI '77, Sabrata, amfiteatr. Przy łacie Adrian Trojczuk i Tadeusz Radwański. Na stronie obok fragment finalnego opracowania kolumnady wykonanego dla celów prezentacyjnych w negatywie

Szczutko, dr Adam Bałut, dr Władysław Mierzwa, dr Jerzy Mikołajczak, dr Władysław Borowiec czy dr Adam Pałaszewski – wszyscy z AGH.

Wśród uczestników było dwóch rekordzistów – Adam Rachtan i Adrian Trojczuk, którzy brali udział w trzech wyprawach, pierwszy jako przedstawiciel OPGK Szczecin, drugi – najpierw jako

student, a potem reprezentant tego samego przedsiębiorstwa. Ośmiu innych było na wyprawach dwukrotnie.

Opiekunami oddelegowanymi przez przedsiębiorstwa geodezyjne byli między innymi: Zbigniew Mechliński, obecny prezes Geomar Szczecin, i Józef Kobiela, postać znana wśród śląskich geodetów.



BARI '78, Segowia. Kościół Vera Cruz na kolorowym diapozytywie 13 x 18 cm i jednym z finalnych rysunków

Jak się okazuje, po latach największy kłopot jest z obejrzeniem rezultatów wykonywanych wtedy pomiarów. Z reguły w prywatnych archiwach zachowały się fotografie z ciekawszych miejsc mijanych na trasie. Łatwiej więc o zdjęcie studenta na tle wieży Eiffla niż o rysunek pomierzonego obiektu. Tak się złożyło, że niewielu uczestników widziało gotowe operaty. Powstawały one w firmach geodezyjnych (najczęściej w KPG). Był to zwykle zestaw folii formatu A1/A0 oraz dokumentacja fotograficzna i krótkie sprawozdanie. Całość przekazywano odpowiednim instytucjom zagranicznym najczęściej poprzez UNESCO. Działo się to jednak wiele miesięcy po zakończeniu wyprawy. Kolejna ekipa zajmowała się wtedy nowym wyjazdem, a stara była w rozpływie (na przedostatnim roku studiów, kiedy to specjalizacja rozbiłała roczniki, albo na semestrze dyplomowym). Tylko raz przekazanie materiałów odbyło się w Krakowie. Po opracowaniu z Bergen przyjechał przedstawiciel fundacji goszczącej polskich studentów.

Operatom towarzyszył czasami elegancko oprawiony album ze zmniejszonymi rysunków. Przy okazji warto za-



uważyć, że rysunki te, poza walorami czysto technicznymi, były po prostu ładne. Ci, którzy mieli do czynienia z fotogrametryczną inwentaryzacją zabytków, wiedzą, o czym mowa. Prace wykonane podczas pierwszej wyprawy prezentowane były w 1975 roku na Wystawie Budownictwa Islamskiego w Londynie. Z kolei niektóre zachowane materiały z prac na uniwersytecie Mustansirija służą do dzisiaj jako pomoc dydaktyczna studentom... Uniwersytetu Śląskiego.

Niestety, o dokumentację BARI nie zadbał odpowiednio ani Wydział Geodezji Górniczej, ani sami studenci z Koła Naukowego, więc poza nielicznymi zdjęciami trudno dzisiaj znaleźć jakieś archiwalne ma-

teriały. Również w firmach zajmujących się końcowym opracowaniem nie ma śladu po starych pomiarach (poza ostatnią wyprawą). Przedsiębiorstwa, takie jak OPGK Szczecin czy OPGK Katowice, od dawna nie istnieją, a w KPG i OPGK Kraków nie zachowały się żadne dokumenty i rysunki. Jak podają prof. Konrad Ecker, dr Władysław Borowiec i dr Jerzy Mikołajczak w ciekawym opracowaniu na temat historii Koła Naukowego Geodetów AGH („Poznanie wiedzy i świata w studenckim ruchu naukowym geodetów”) – brakuje dokumentacji z jego działalności z okresu kilkunastu lat.

Na potrzeby niniejszego artykułu udało się jednak co nieco zebrać. Polski Komitet ds. UNESCO w Warszawie przekazał albumy z pierwszej i czwar-

tej wyprawy. A dzięki zapobiegliwości dr. Tadeusza Kolondry z Politechniki Śląskiej, uczestnika wyprawy do Segowii i opracowującego (w OPGK Katowice) wyniki wyprawy do Bagdadu, uratowała się część dokumentacji z tych wyjazdów. Przetrwały także niektóre folie z rysunkami z wyprawy do Aleppo. I to wszystko (nie licząc wyprawy do Bergen z 2001 r., ale to już była inna epoka).

Z elaznym punktem BARI były wizyty w zakładach produkujących sprzęt geodezyjny, co stwarzało wyjątkową okazję do zapoznania się z najnowszymi światowymi rozwiązaniami technicznymi. Prawie zawsze zajeżdżano do gościnnego Wilda (dzisiaj Leica Geosystems) w Szwajcarii. W 1977 roku firma ta zafundowała nawet polskiej ekipie nocleg w strażnicy gwardii, a rano zatankowała do pełna bak ciężarówki. Z kolei rok wcześniej wraz z gadżetami reklamowymi każdemu uczestnikowi wręczono kopertę, w której było... 100 franków. Najbogatszy program wizyt miała jednak bezwzględnie pierwsza, modelowa wyprawa.

N ieodłącznym elementem BARI była niepewność co do ostatecznego celu podróży. O niezrealizowanym wyjeździe do miejscowości Bari była mowa w pierwszej części artykułu [GEODETA 9/2011]. W 1975 roku studenci mieli z kolei pojechać do Iranu, nie udało się, więc wylądowali w Aleppo w Syrii. Rok później za cel obrano ponownie Iran (Teheran). Dwa miesiące przed wyjazdem trzeba było, niestety, zmienić kierunek na Bagdad, bo Iran niezbyt chętnie widział u siebie polskich geodetów. W 1977 roku kolejna ekipa miała wyruszyć do Afganistanu, ale w trakcie przygotowań nastąpił tam przewrót wojskowy, więc skierowano się do

Hiszpanii. W 1982 roku wyprawa w ogóle się nie odbyła. Ale to był w Polsce zły czas nie tylko na studenckie wojaże.

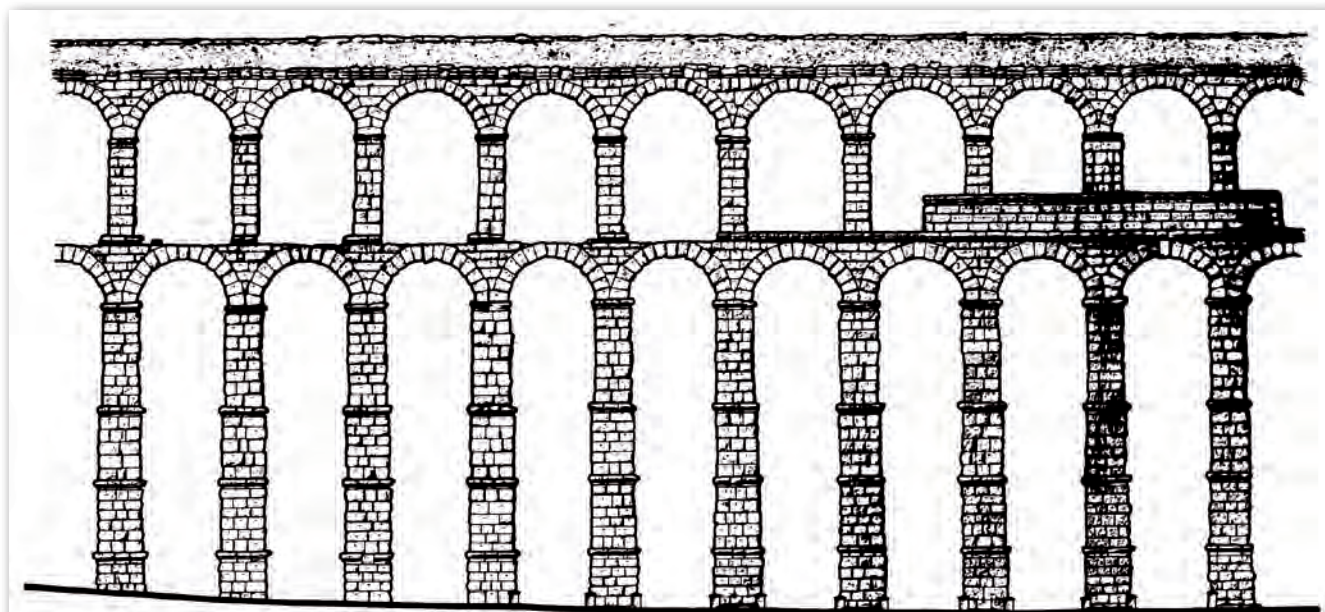
W 1983 roku kolejna ekipa wybierała się do Algierii. Punktem docelowym miała być leżąca 600 km w głąb Sahary dolina M'Zab (od 1982 r. na Liście Światowego Dziedzictwa) z unikalną architekturą pięciu ufortyfikowanych wiosek, których początki sięgają XI wieku. Byłoby to najbardziej egzotyczne miejsce pomiarów w historii wypraw BARI. Wyjazd nie doszedł jednak do skutku. Ile w tym „zasługi” polskiego oddziału UNESCO, a ile niespokojnej wówczas sytuacji w samej Algierii, trudno dzisiaj dociec. Faktem pozostaje, że organizatorom kłody pod nogi rzucał zarówno

Geokart, jak i UNESCO. Nawet na samym Wydziale znaleźli się przeciwnicy wyjazdu.

Determinacja studentów była jednak tak duża, że ekipa wyruszyła, choć prace ograniczyły się tylko do wykonania niewielkiego zamówienia KPG na pomiaru Muzeum Sztuki w Düsseldorfie. Kiedy kierownictwo BARI '83 zawitało do centrali UNESCO w Paryżu, nie ukrywano tam zaskoczenia, że ekipa w ogóle wyjechała z Polski. Dla pracowników UNESCO uczestnicy ekspedycji byli „podejrzani”, bo kogo mogli wtedy z kraju wypuścić komuniści? Dla „naszych” również byli podejrzani, bo władze nie wiedziały, czy z wyprawy nie powróci do kraju tylko sama ciężarówka. Orga-



BARI '78, Segowia. Dr Leszek Kolondra fotografuje słynny akwedukt kamerą UMK 10 1318 Zeissa. Poniżej fragment opracowania fotogrametrycznego





BARI '84, Kotor. Górzysty teren i ciągłe opady deszczu utrudniały prace.
Poniżej: BARIBUS na plaży w Budwie



nizacja ekspedycji przypadła bowiem na okres stanu wojennego, a wyjazd miał miejsce dwa tygodnie po jego zniesieniu. Obawy okazały się bezpodstawne. Ekipa wróciła w komplecie.

Przy okazji wizyty w Paryżu w 1983 r. odnowiono kontakty z UNESCO, co zaowocowało w kolejnych latach wyjazdami do Kotoru i było tak naprawdę największym sukcesem wyprawy. Ostatni daleki wypad BARI spinał wszystkie poprzednie. W 1987 roku studenci wybrali się ponownie do marokańskiego Fezu, by pomierzyć drugą szkołę koraniczną. Celem ostatniej w ogóle wyprawy (po 14-letniej przerwie) było Bergen w Norwegii. Jak się okazało, w nowej

polskiej rzeczywistości organizatorom wcale nie było łatwiej niż poprzednikom, przygotowania zajęły bowiem dwa lata.

Koszty każdego wyjazdu były niemałe. Kosztorys pierwszej wyprawy z 1974 roku opiewał na 380 tys. zł, dwa lata póź-

niej było to 508 tys., w 1983 roku ponad 1,1 mln złotych. Należy tu jednak wziąć pod uwagę z jednej strony inflację (w socjalizmie też była), z drugiej – nieprzeliczalność ówczesnej złotówki na dolary. Dlatego wydatki w walucie podawano oddzielnie, było to zwykle 2-5 tys. dolarów. Ile była warta praca wykonana przez studentów? Można szacować, że za pojedyncze opracowanie odbiorca musiałby zapłacić co najmniej kilkanaście tysięcy dolarów, w przypadku Kotoru – z uwagi na zakres prac – kilkakrotnie więcej. Przy okazji trzeba pamiętać, że w latach 70. i na początku 80. inwentaryzacja metodami fotogrametrycznymi to była najwyższa technologiczna półka. W owym czasie roczna wartość zagranicznych kontraktów realizowanych przez polskie firmy geodezyjne sięgała kilku milionów dolarów.

Każda z wypraw niosła ze sobą masę niespodzianek. Za uczestnikami BARI '76 prawie cały czas jeździł po Bagdadzie samochód policyjny. Uczestnicy wyjazdu do Segowii zapamiętali pewnie ciągle psującą się ciężarówkę. W drodze do Hiszpanii tak często psuły się opony, że dla odciążenia samochodu część ekwipunku zostawiono w Austrii. Ale to i tak nic w porównaniu z wyprawą do Libii z 1977 r. Jej uczestnicy nie dość, że 10 dni czekali w Tunezji na wizy libijskie, to wracali do kraju starem... załadowanym na tira. Awaria, która nastąpiła w Austrii, okazała się na tyle poważna, że to był jedyny sposób, by wrócić do Krakowa. Z kolei podczas innej wyprawy jeden ze studentów kilka tysięcy kilometrów od Polski poznał swą przyszłą żonę (Polkę), natomiast w wyjeździe do Bergen brał udział syn jednego z uczestników ekspedycji z 1975 roku.

WYKAZ WYPRAW BARI

wyprawa	miejsce i obiekt pomiarów	kierownik wyprawy/opiekun z uczelni
BARI '74	Fez (Maroko), medresa Al Attarin	Krystian Wachowski/dr Jan Pielok
BARI '75	Aleppo (Syria), cytadela	Władysław Ligocki/dr Konrad Eckes
BARI '76	Bagdad (Irak), uniwersytet Mustansirija	Ryszard Rus/dr Ryszard Florek
BARI '77	Sabrata (Libia), starożytny amfiteatr	Arnold Sitek/dr Antoni Sroka
BARI '78	Segowia (Hiszpania), kościół Templariuszy	Marek Drwal/dr Henryk Brancewicz
BARI '79	Saloniki (Grecja), rotunda św. Jerzego	Stefan Goryczka/prof. Zbigniew Sitek, dr Adam Pałaszewski
BARI '80	Saloniki (Grecja), rotunda św. Jerzego	Kazimierz Wesołowski/dr Władysław Mierzwa
BARI '81	Kevelear (RFN), fasady zabytkowych domów	Robert Opala/dr Tadeusz Szczutko
BARI '83	Düsseldorf (RFN), fasada Muzeum Sztuki	Piotr Szajt/dr Adam Bałut
BARI '84	Kotor (Jugosławia), mury obronne twierdzy	Jacek Smutkiewicz/dr Władysław Mierzwa
BARI '85	Kotor (Jugosławia), mury obronne twierdzy	Grzegorz Drożdż/dr Andrzej Pokrzywa
BARI '86	Kotor (Jugosławia), mury obronne twierdzy	Aleksander Grad/dr Jerzy Mikołajczak
BARI '87	Fez (Maroko), medresa Bu Inania	Franciszek Gryboś/dr Władysław Borowiec
BARI '01	Bergen (Norwegia), fasady zabytkowych domów	Piotr Lebiest/Janusz Haliński (spółka GeoPomiar z Mikołowa)

W 1983 i 84 roku w Paryżu przewodnikiem studentów z Krakowa został niejaki Krotkiewski – liczący wtedy ponad 80 lat dziennikarz i przewodnik osiadły we Francji od 1925 roku – który pokazał im paryskie polonika i inne zabytki. A uczestnicy wyprawy do Düsseldorfu, którzy w Mediolanie zapytali o drogę przygodnie spotkaną dziewczynę, dowiedzieli się od niej o przyznanej właśnie pokojowym Noblu dla Lecha Wałęsy!

Wyprawa BARI '75 udająca się do Aleppo dostała samochód star, który obsługiwał wcześniej kolarski Wyścig Pokoju. Z podróży ciężarówką zrezygnowano podczas wypraw do Kotoru, a wesoły autobus ochrzczono na pierwszej z nich „BARIBUS”. Mało kto także wie, że w 1979 roku do Salonik wraz ze studentami na pace stara jechał sam prof. Zbigniew Sitek – ikona powojennej polskiej fotogrametrii i postrach studentów. Do legendy przeszło także zbratanie się delegacji BARI '76 z ciemnoskórymi śmieciarzami na ulicach Monachium czy nocne biesiadowanie uczestników BARI '83 z rzymskimi policjantami na jednym z parkingów.

Ciekawe historie można by mnożyć, ale o faktycznym przebiegu wypraw wiadomo niewiele. Jedynym zachowanym dokumentem opisującym dzień po dniu ekspedycję jest niepozbowiony dowcipu dziennik prowadzony przez geodetę dziennikarza Adama Rachtana podczas BARI '84. A byłoby co spisywać na każdej z nich, bo studenci zwiedzili kawał świata, poznali setki ludzi, wszędzie też wzbudzali duże zainteresowanie. Jak pisał w 1985 roku przy okazji rocznicowego spotkania uczestników BARI dr Jerzy Mikołajczak, „zobaczyli w sumie to, co w Europie, na



BARI '83, Düsseldorf. Ekipa, która miała pojechać na Saharę, a wylądowała w Düsseldorfie. Uczestnicy wyprawy spotykają się do dzisiaj. Poniżej ze swymi rodzinami w 2007 roku



Bliskim Wschodzie i w Afryce Północnej najciekawsze. Była to rekompensata za trud poniesiony przy organizacji wypraw”.



Dzisiaj trudno sobie wyobrazić zorganizowanie tego typu przedsięwzięcia. Począwszy od zebrania odpowiednich środków, po chętnych na ponad 2-miesięczną wólcę ciężarówką, która poruszała się nie szybciej niż 80 km na godzinę. Do takiej Segowii można teraz dostać się w kilka godzin samolotem za 500 złotych,

a pomiar kościoła templariuszy wykonać skanerem w 2-3 dni. Jeśli zaś chodzi o walory poznawcze i turystyczne, to przecież każdy może pojechać dosłownie wszędzie.

Rozdział pod tytułem BARI jest więc już zamknięty. To, co pozostało, to kawał dobrze zrobionej roboty, masa wspomnień i wiele wciąż trwających przyjaźni.

JERZY PRZYWARA

Na portalu Geoforum.pl w zakładce „Teledetekcja” prezentujemy bliższe informacje i materiały na temat większości wypraw, w „Galerii” – liczne zdjęcia, a w zakładce „Filmy” – relację z wyjazdu BARI '76 do Bagdadu. Zapraszamy uczestników wypraw do uzupełniania tych zbiorów.